

Nowy Rok

W badaniach socjologicznych, jeśli chodzi o zagrożenia, bardziej niż wypadków komunikacyjnych, utraty pracy oraz przemocy obawiamy się chorób zakaźnych bardziej niż chorób nowotworowych czy chorób sercowo-naczyniowych. Nawiasem mówiąc w tych samych badaniach stwierdzono, że mimo przyjmowanego stwierdzenia, że koronawirus jest groźniejszy od grypy sezonowej, to jednocześnie spora część społeczeństwa obawia się szczepionki. Generalnie zaczęliśmy się obawiać otaczającego nas świata, który stał się wrogi i nieprzyjazny. Straciliśmy zaufanie do rządzących, do mediów, do statystyk. Tu jednak w tych samych badaniach okazuje się, że w Polsce społeczeństwo najbardziej przynajmniej w kwestii zdrowia ufa rodzinie, podczas gdy na całym świecie w kwestii bezpieczeństwa zdrowotnego i nadziei na rozwiązanie problemu pandemii kolosalnie wzrosło zaufanie do lekarzy i naukowców. Przypadek? Nie, to skutek prowadzonej przez lata kampanii odzierania społeczeństwa z ideałów, a w tym przypadku: z zaufania do nas, do lekarzy. Teraz okazuje się, że większe znaczenie ma zdanie obcego z Facebooka czy kuzynki, ciotki i sąsiadki z wykształceniem co najwyżej tzw. niepełnym średnim niż opinia lekarza czy profesora. Chociaż, o zgrozo, i wśród osób wykształconych, niejednokrotnie będących samodzielными pracownikami nauki znajdują się heretycy.

Nowy rok, nowe nadzieje, nowe sukcesy i świetlana przyszłość... to pespektywa, jaką wpajają rządowe media suwerenowi. Na sam początek rząd daje nowych lekarzy. Już nie będzie monopolu białej mafii, pazernej i niedouczonej. Będą nowi lekarze, lepsi niż Polsce, ba, lepsi niż unijni. Pierwsi już zostali przez ministra zdrowia wyzwoleni, a za nimi pójdą całe zastępy lekarzy z całego świata. To nic, ci pierwsi, jacy po ministerialnym namaszczeniu zgłosili się do jednej z izb po – jak im się wydawało – należne w tej sytuacji prawo wykonywania zawodu. Nie mogli okazać dyplomu ukończenia uczelni wyższej, dyplomu o specjalizacji – a byli wśród nich chirurg, anestezjolog, pediatra i urolog – zaświadczenia o niekaralności czy też postawie etyczno-moralnej, orzeczenia o stanie zdrowia czy też o znajomości języka polskiego również nie posiadali. To tylko niektóre z braków. Lekarze ci nie spełniają wymogów, jakie są stawiane medykom polskim czy też mającym wykształcenie nabyte w krajach Unii Europejskiej. A za drzwiami do wykonywania naszego pięknego zawodu stoi niemal tysiącosobowa grupa młodych polskich lekarzy, którzy nie zdali LEK czy LDEK. Czy nie można w miejsce wątpliwego autoramentu kandydatów spoza UE umożliwić pracę tym właśnie młodym koleżankom i kolegom na specjalnych zasadach, tak jak to ma miejsce w przytoczonych wyżej przypadkach? Zwłaszcza, że ukończyli polskie uczelnie, co możemy zweryfikować, możemy także zweryfikować ich postawy etyczne czy karalność. Z postępowania rządu wynika, że nie, ci młodzi lekarze muszą być powołani przez wojewodę do zwalczania

epidemii. Więc tym czasem w większości siedzą w domach, choć mogliby wesprzeć coraz mniej liczną kadrę lekarską. Nie wspomnę już o doświadczonych kolegach, którzy po latach może i wróciliby do Polski, ale proponowane warunki daleko odbiegają od tych, jakie mogliby zaakceptować. Ministerstwo zaprasza lekarzy spoza Unii Europejskiej, mając łatwym sposobem nabycia uprawnień i zarobkami. Ogłasza to publicznie nie dopowiadając przy tym, że prawo wykonywania zawodu przyznają okręgowe rady lekarskie na podstawie obowiązującego kodeksu postępowania administracyjnego i stosownych ustaw oraz uchwał. ORL nie jest związania decyzją ministra w tym względzie i musi przestrzegać prawa, poczynwszy od 17 art. Konstytucji RP, nakazujący samorządowi sprawowanie pieczy nad wykonywaniem zawodu.

Pandemia trwa, mamy akcję szczepień, w toku której udało się zaszczepić całkiem sporą grupę lekarzy, także emerytów, choć obecnie ze względu na zmianę rządowych priorytetów dalsze szczepienia nas lekarzy i naszych rodzin, bo to one mogą stać się ogniskami epidemii, mogą być problemem. Rzeczywistość jest, jaka jest, co zatem zrobić, by nie zagryźć się nawzajem? Może wzorem starożytnych Greków, należy żyć w przekonaniu, że świata nie zmienimy, ale możemy zmienić siebie. Zmienić po to, aby czuć się w psychologicznym sensie szczęśliwymi.

Nie chodzi tu jednak o rezygnację z prób „polepszania” świata. Naszym ludzkim zadaniem jest sobie z tym światem poradzić. Ze światem, który zmienia się dynamicznie, zaskakuje i nie jest tak do końca przewidywalny. Zmieniamy zatem świat, zaczynając od siebie, pracujemy nad tym i koncentrujemy się tylko na tym, na co mamy wpływ, ale starajmy się oswoić to, na co nie mamy wpływu. Róbmy swoje najlepiej, jak potrafimy, nie godząc się na bylejakość, na wrogość, zawiść i brak szacunku. Niech nowy rok przyniesie nowe nadzieje, realizujemy marzenia i trwajmy na szanćcu. Jeszcze będzie normalnie. Tego nam wszystkim życzę.

Paweł Czekalski

Prezes ORL w Łodzi

Panaceum 1-2/2021